DODATEK do „MIESZCZANINA“
zamiast Nru 24. z dnia 15. grudnia 1895.

Żydowski szwindel giełdowy.

podał *Aleksander Merkurowicz.*

Przemysłowo-handlowe czasopismo „Dźwignia“, wychodzące we Lwowie podaje następującą korespondencyę w sprawie nadużyć giełdowych faktorów.

„Szanownej Redakcyi przyobiecałem szereg dalszych artykułów o szwindlach żydowskich w naszej w Galilei. — Niestety muszę to odłożyć na później nieco, gdyż obowiązki, a raczej interesa rzuciły mię nad modry Dunaj — do Wiednia. Bardzo to przyjemne miasteczko i „czarna giełda“ nie taka, jak we Lwowie — ino czerwieńsza.

Kto nie wierzy, niech przyjedzie z pieniądzmi a obaczy, jacy to tu uprzejmi ci „czerwoni“ giełdziarze; gdyby zaś nie dali mu dosyć dowodów swojej usłużności — to niech go o niej przekonają akta tutejszego sądu dla spraw karnych na Alsergrundzie.

Oto w sądzie tym przed kilku tygodniami — zdaje mi się 8. z. m. — odbyła się następująca rozprawa:

Chodziło o obrazę „honoru“ handlarza komisowego zbożem (recte: spekulanta, grającego na giełdzie pieniądzmi swych klientów), Gustawa Weidmanna. Pan ten skarżył się, iż „honor“ został mu naruszony przez list, który adwokat Dr. Benedikt w imieniu lekarza Dra Veningera do niego napisał.

W liście tym adwokat zarzucił panu Gustawowi Weidmannowi, że tenże z „wdzięczności“ za to, iż mu Dr. Veninger uleczył dziecko, podsunął mu dwa małe zyskowne interesy giełdowe, jako „przynętę“, a następnie przez swego ajenta Henryka Rosenbergera nakłonił go podstępnie do podpisania terminatek na 10.000 metr. centn. żyta i 10,000 metr. centn. przenicy, z którego to interesu wynikła dla Dra Veningera kolosalna strata, która mimo zapewnień Weidmanna, a względnie jego ajenta o zyskowności interesu — tak, czy tak, wyniknąć by musiała, choćby tylko z powodu olbrzymich kosztów, które sobie Weidmann policzył.

Dalej twierdził rzecznik Benedikt w tym liście, ze Weidmann wobec tego niema żadnego prawa do użycia depozytu Veningera na pokrycie straty z owego „interesu“ wynikłej; gdyż takie pokrycie mogłyby tylko mieć miejsce przy interesie uczciwym, a o takim niema tu mowy.

Taka była mniej więcej treść listu.

Nie wiemy, czy ostry ton wyrzutów; zawartych w tym liście, czy też zapowiedź Dra Benedikta, że nie pozwoli swego klienta krzywdzić i jego pieniądzmi pokrywać spekulancką stratę — obraziły „honor“ panu Weidmannowi — dość, że zaskarżył zarówno adwokata Dra Benedikta, jako też lekarza Dra Veningera o obrazę honoru.

Dr. Benedikt jednak jest znawcą szwindlów giełdowych — więc nie oszczędzał Weidmanna.

Wykazał on jasno, jak na dłoni, że wszystko co w liście do Weidmanna napisał, jest prawdą; a list brzmi szorstko z tego powodu, że mu żal było Dra Veningera, jako człowieka nie zamożnego, dla którego strata 20, a nawet do 30 tysięcy, spowodowana podstępnie przez Wiedmanna — musiałaby przynieść zupełną ruinę majątkową, a nawet stać się powodem jakiego rozpaczliwego kroku.

Dalej zaznaczył Dr. Benedikt, że, jak się przekonał, policzył był sobie przy tym „interesie“ Weidmann śmiesznie wysokie koszta, a mianowicie przy 10,000 mert. centn. — 10,000 złr. w. a.!

Jak się nazywają interesa tego rodzaju — rzekł Benedikt — tego nawet głośno wypowiedzieć nie chcę. Rzeczoznawcy, z którymi o tem rozmawiałem, uznali czyn Wiedmanna za oburzający i orzekli, że żaden sąd, ani też sąd rozjemczy giełdowy nie przyznałby Weidmannowi żadnej pretensyi do Veningera. — Zresztą firma Wiedmanna — kończył swą „obronę“ Benedikt — jako firma *Landauer & Weidmann*, znaną już jest dostatecznie, jako firma, wciągająca w grę giełdową ludzi, nie mających o tem pojęcia i wyzyskująca ich w ohydny sposób — a ja mogę sam złożyć dowody na to — rzekł oskarżony — że firma ta przywiodła do upadku bardzo wiele osób i ma na sumieniu ich ruinę.

W ten sposób „bronił się“ oskarżony Dr. Benedikt.

Świetnie „świadczył“ świadek Rosenberger, ajent Weidmanna — tak „świetnie“, że go dopiero sędzia musiał przekonać, iż był ajentem Weidmanna, czemu „świadek“ z początku tak zaprzeczał, że o mało nie zabrał ściślejszej znajomości z prokuratoryą.

Ogólną wesołość obok oburzenia wywołało to, gdy świadek broniąc swego godnego pryncypała powiedział: Pan Weidmann sądził, że Dr. Veninger posiada przynajmniej ćwierć miliona. (Głosy wśród publiczności: — „i byłby mu go chętnie zabrał“).

Rosenberger (do sędziego): Ja mogę na to przysiądz.

Sędzia: Zaplątałeś się pan jako świadek już w tyle sprzeczności; że nie dopuszczę pana do przysięgi.

Rosenberg: Ja nie znajduję żadnej sprzeczności...

Sędzia: Ale *ja* znajduję... i to ma wagę prawa. Do tego świadka nie mam żadnych więcej pytań!

Byłyby może przy sposobności tej rozprawy wyszły na jaw inne także fakta, nadające się przed

kratki sądowe — gdyby nie to, że zastępca skarżącego-obrażonego Weidmanna, widząc sromotną klęskę swego klienta „cofnął oskarżenie“. Widocznie czuł, że właściwie jego klient powinienby być oskarżonym, a nie „skarżącym“.

* * *

Tak to niestety dzięki niedostatecznemu ustawodawstwu karnemu przeciw „zbiorowym zbrodniom“ giełdowym — mnóstwo ludzi traci krwawo zapracowany grosz.

Szwindle takie, jak ten, którego ofiarą o mało nie padł Veninger, zdarzają się na porządku dziennym i pochłaniają mnóstwo ofiar z różnych klas, wyznań, narodowości i zawodów.

Kiedyż sprawiedliwość rozwiąże sobie oczy na te zbrodnie?!

Przegląd polityczny.

Austrya.

Wielką zawieruchę wywołało w Wiedniu niezatwierdzenie burmistrzem dra Luegera i rozwiązanie Rady miejskiej.

Posłowie antysemiccy utworzyli ze sprawy wiedeńskiej, głośną historyę, która w tej chwili więcej zajmuje każdego, aniżeli poważne wypadki na Wschodzie.

W dniu 16. listopada, po mowie dr. Luegera, który zbijał zarzuty ministrów, w sposób jemu tylko właściwy, zgromadzona na galeryach publiczność, poczęła wołać: „Górą Lueger!“ — a wołania i brawa z galeryi zmusiły ministrów do opuszczenia Izby.

Obecnie uchwalono ograniczyć liczbę miejsc na galeryach, ale czy to odniesie pożądany skutek — wątpić należy.

W zeszłym tygodniu odbyły się w Czechach wybory do Sejmu, które mogą nowe przynieść niespodzianki. Staroczesi zrzekli się zupełnie kandydowania, zaś przeciw młodoczechom powstają nowe stronnictwa t. zw. chłopskie i omladinistów.

Przy dyskusyi nad projektem rządowym o rewizyi katastru podatku gruntowego, oświadczył minister Biliński, że zgadza się na zniżenie podatku gruntowego o 10%. Koło Polskie domagało się zwyżki wynoszącej 30% — lecz minister na żądanie Koła nie zgodził się, albowiem redukcya ta wynosiłaby około $2^1/_2$ miliona złr.

Rząd przedłoży Izbie jeszcze przed Nowym Rokiem projekt odnoszący się do podwyższenia pensyi urzędników państwowych.

Węgry.

Na Węgrzech stronnictwo ludowe robi coraz większe postępy i zwyciężyło w kilku komitatach (obwodach) przy wyborach do zarządów komitatowych. Oprócz tego tworzy się związek stronnictw opozycyjnych przeciw ministrowi Banffyemu.

Spór toczący się od kilku lat pomiędzy Galicyą z Węgrami o Morskie Oko ma być niebawem załatwiony. Materyał dowodowy jest teraz kompletny, a właśnie niedawno zeszli się delegaci obydwu ministerstw, aby wydać ostateczną decyzyą, która według oświadczenia prezesa ministrów węgierskich, odpowiadać będzie w zupełności interesom Węgier — czyli innemi słowy, że kraj nasz straci jednę z najpiękniejszych pereł tatrzańskich.

Niemcy.

Dwuznaczne stanowisko Niemiec w sprawie wschodniej budzi naturalnie najwięcej zainteresowania w całym świecie politycznym. W berlińskich kołach dobrze poinformowanych utrzymują z całą pewnością, że pierwsza inicyatywa do wysłania drugiego okrętu stacyjnego do Bosforu, wyszła nie od Austryi, lecz od Rosyi. Hamburska „Börsenhalle“ mówi natomiast coś o deklaracyi cesarza niemieckiego, że nie sympatyzuje z projektem demonstracyi floty i dodaje, że oświadczenie to zostanie z wdzięcznością przyjęte przez rząd turecki. Sułtan miał oświadczyć ministrom, że wysoko sobie ceni uczucie gorącej przyjaźni, jakie żywią Niemcy dla Turcyi.

Francya.

Nowe ministeryum francuskie zyskało sobie przychylność ludności dwoma rzeczami: Najpierw tem, że przyrzekło dopomódz robotnikom w znanem już i często w ostatnim czasie wspominanem mieście Carmaux do założenia własnej spólnej fabryki szkła. Dawni właściciele fabryk wyzyskiwali robotników, a gdy wybuchnął strejk oddalili ich, a potem nie chcieli ich przyjąć do roboty, wskutek czego 800 ludzi zostało bez chleba. Wtedy jedna bogata pani, Elżbieta Debour, właścicielka domów w pewnem miejscu, ofiarowała robotnikom 100.000 franków na założenie fabryki własnej — a rząd ze swej strony przyrzekł im dalszej udzielić pomocy. Powtóre rząd obecny postarał się o to, że żyda Artona (właściwie Aarona) który w panamskiej sprawie sprzeniewierzył grube pieniądze, i przekupił coś 140 posłów, aresztowano w Anglii dokąd przed kilku laty uciekł. Został on obecnie sprowadzony do Francyi i oddany sądom. Wreszcie i to wspomnieć się godzi, że rząd przedłożył prawo, aby żadnemu posłowi parlamentu nie było wolno należeć do żadnych towarzystw i spółek spekulacyjnych.

Belgia.

W zeszłym miesiącu odbyły się wybory do Rad gminnych w Belgii wedle nowej ustawy. Wszędzie poniosło klęskę stronnictwo liberalne, a zwycięstwo znaczne odnieśli katolicy i socyalno-demokraci. Libe-

rałowie mieli bowiem dotychczas większość w radach miejskich wszystkich miast i w samej Brukseli, stolicy Belgii. Teraz nigdzie nie zdobyli większości, a w niektórych miastach pozostali w mniejszości.

Turcya.

Stan rzeczy w Turcyi nie poprawił się — wszędzie panują zaburzenia i mordy chrześcian, a rząd turecki nie widząc innego ratunku mobilizuje wojsko, to jest zaprowadza rzeczywisty stan wojenny dla uspokojenia wzburzonych prowincyi. Na wniosek ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego mają się mocarstwa porozumieć co do wspólnego działania wobec Turcyi. Podobno tylko Rosya nie chce się zobowiązać do przyrzeczenia, że będzie zgodnie z innemi państwami działać, lecz zastrzega sobie swobodę działania w myśl swoich interesów. Tymczasem na jedno zgodziły się wszystkie państwa posiadające okręty, mianowicie na to, że wysłały eskardy (oddziały) floty na morze Śródziemne dla obrony swych poddanych i swoich spraw. Rzezie chrześcian ormiańskich nie ustają.

KRONIKA POWSZECHNA.

Mieszkańcy ulicy Długosza w Nowym Sączu proszą nas o zapytanie Magistratu, *kiedy nastąpi uporządkowanie tejże ulicy,* a w szczególności chodnika od koszar Żandarmeryi począwszy, w stronę ku kolei.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny oraz od takich urzędników jak budowniczy w Nowym Sączu — zachowaj nas Panie! Przepowiednie nasze spełniać się zaczynają powoli — a co ciekawsze, że pan ten wniósł teraz prośbę do Magistratu czyli tam Rady miejskiej o **przyznanie mu 5$^1/_2$** (pięć i pół) **tysięcy złr. renumeracyi.**

Złośliwi różne z powodu tej prośby wysnuwają kombinacye. I wielom słuszność przyznać musimy. Budowniczy nowosądecki stworzył monstrualne, pardon monumentalne dzieło, które dopiero przy pomocy śniegu pokrywać zaczęto, ale nie dachówką lub blachą, lecz wiązaniem dachowem. Dalej znawcy różnych budowli (a tych u nas za dużo dzięki Bogu!) powiadają, że w nowym ratuszu są *jakieś* mankamenta!

Zamiast dalszych uwag, wolimy zapytać: Czy pan budowniczy nie myśli już dalej prowadzić rozpoczętej budowy ratusza, skoro obecnie żąda reuumeracyi? Czyli też umyślił oprócz tej — wznieść jeszcze drugą po ukończeniu budowy?

Piękne historye! I nic dziwnego, bo pieniądze nadeszły do nas z Banku krajowego!!

Do naśladowania w Radach gminnych. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Brodach postawił rejent p. Janiszewski wniosek następujący:

„Radny opóźniający się na posiedzenie o jeden kwandrans płaci na rzecz ubogich jedną koronę, Radny przeszkodzony przyjść na posiedzenie, obowiązany zawiadomić o tem burmistrza przed czasem oznaczonym w zaproszeniu do rozpoczęcia posiedzenia, a to aby dać możność burmistrzowi do powołania na czas w miejsce jego zastępcę, w przeciwnym razie płaci także jedną koronę na ubogich.

Co do radnego, który na posiedzenia wcale nie przyjdzie ani też nieobecności wczas nie usprawiedliwi, winien jest burmistrz zastosować przepisy ustawy i regulaminu“.

Uchwała ta jednogłośnie przez pełną Radę przyjęta, *powinna być zaprowadzona* we wszystkich urzędach autonomicznych, a z pewnością przyczyni się do lepszego wypełniania obowiązków, a przynajmniej przyniesie korzyść ubogim.

Ludzie myślą o sobie! Z przyjemnością podnieść musimy, że w Samborze zawiązanem zostało stowarzyszenie p. t. „*Samborska Kasa zaliczkowa Rękodzielników i Rolników*“, a celem jej jest dostarczanie członkom swoim pieniędzy na mierny procent za pomocą wspólnego kredytu, tudzież udzielanie bezprocentowej pożyczki swym członkom inwalidom.

Towarzystwo dla upiększenia miasta Brodów na podstawie statutu zawiązało się w dniu 23. z. m., do którego zapisała się znaczna liczba osób.

Szczęść Boże! zasyłamy obydwom stowarzyszeniom.

Do wiadomości c. k. krajowej Dyrekcyi poczt. we Lwowie podajemy, że w Nowym Sączu tak w piątek wieczór jak i przez całą sobotę nie można dostać marek pocztowych (oprócz głównej trafiki — a to z powodu, że wysprzedaż marek mają u nas — synowie Izraela!!

Wydawnictwo groszowe imienia T. Kościuszki w Krakowie podjęło pod hasłem: „Niech żywi nie tracą nadziei“ znakomitą myśl kontynuowania dwucentowego wydawnictwa książeczek dla ludu pp. Sew. Udzieli i St. Pallana.

Wydawnictwo to wydało dotąd około 75000 egzemplarzy w II. Seryi: 1) K. Wojnara: O naczelniku Kościuszce (cena 5 kr.) 2) Pieśni narodowe (cena 4 kr.) 3) Zycha: Do swego Boga, Grajfa: Do swoich (cena 4 kr.) 4) Ks. S. J. P. Żywot i czasy św. Jacka (cena 5 kr.)

Staraniem tegoż wydawnictwa wyszedł na rok 1896 kalendarz rolniczy Jana Biedronia p. t. „Gospodarz“, po cenie 25 kr., o bardzo interesującej i urozmaiconej treści.

Patryotyczna działalność wspomnianego wydawnictwa zasługuje na jak najszersze poparcie przez zakupowanie i rozszerzanie wspomnianych książeczek pomiędzy ludem. Zamówienia adresować należy: A. Wojnar, Kraków ulica Sienna l. 12. I. p.

Z praktyki stemplowej. Swiadectwa lekarskie w sprawach karnych (t. zw. *visa reperta)* nie podlegają należytości stemplowej, jeśli są pisane w formie doniesienia do sądu o uszkodzeniu cielesnem. Tak rozstrzygnęła rekurs dra S. Mikołajskiego z Ciężkowic przeciw

karze stemplowej krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie orzeczeniem z dnia 28. sierpnia 1895, l. 71.756. Wiadomość ta będzie z pewnością pożądana dla lekarzy praktykujących i pożyteczną dla publiczności, gdyż w ostatnich latach bardzo wielu lekarzy w Galicyi, a także i wiele stron było nękanych karami stemplowemi za nieostemplowanie *visum repertum*, skutkiem tego lekarze żądają od strony całkiem zbytecznie stempla na 50 ct. Licząc na każdy powiat tylko 200 *visum repertum* rocznie, ściąga się od najuboższej przeważnie ludności co roku bez potrzeby kilka tysięcy złr.

Górą Grybowianie! Z „Nowej Reformy" dowiadujemy się, że miasteczko Grybów, liczące 2 i pół tysiąca mieszkańców, a więc przeszło o 5 (pięć) razy *mniej* od Nowego Sącza, na podstawie uchwały Rady miejskiej w listopadzie 1894, a więc w niespełna w jednym roku przy pomocy inżyniera fabryki Kunza z Weisskirchen urządziło doskonały przeszło kilometrowy wodociąg, bo od września b. r. ma w 4. betonowych pięknych zbiornikach, nadto w licznych domach prywatnych *zdrową wodę źródlaną*. Burmistrzem w Grybowie jest Dr. Adam Jakubowski, któremu należy się wszelkie uznanie za takie dzieło, a jednak korespondent „Nowej Reformy" wyraźnie dodaje, że przy uroczystem otwarciu wodociągu *nie spożyto ani okolicznościowego śniadania, ani nikt i nigdzie na cześć swego zacnego lekarza — burmistrza nie psuł papieru ani atramentu*, pomimo, że Grybów, korzystając z wielkiego ciśnienia spowadzonej wody, *krząta się około urządzenia* elektrycznego oświetlenia.

Tak to rozumiemy dobrą gospodarkę! Mało mówić, a dużo robić! Słyszycie Sądeczanie! Wodociąg i elektryczne oświetlenie — dwie pieczenie na jednym rożnie upiekł maleńki — o pięć razy od Nowego Sącza mniejszy — Grybów!!!

Wystawa drobiu ptactwa i królików. Pierwsze gal. Towarzytwo chowu drobiu zawiązane w tym roku pod protektoratem księżnej Maryi Czartoryskiej w Wiazownicy, urządza pierwszą krajową wystawę drobiu, ptactwa dzikiego, ptaków śpiewających i królików w J a r o s ł a w i u z wiosną roku przyszłego zapraszając szanowną publiczność i wszystkich hodowców drobiu do wzięcia jak największego udziału w tej wystawie. Komitet wystawowy uprasza szanowną publiczność o jak najrychlejsze nadesłanie zgłoszeń na ręce sekretarza p. Maryana Bogdanowicza w Ryszkowej Woli, poczta Bobrówka, a to w celu obliczenia się, w jakich rozmiarach według ogłoszeń wystawę urządzić. Szczegółowy zaś program i deklaracya wszystkim zgłaszającym się panom wystawcom wcześnie rozesłanym zostanie.

Komitet wystawowy.

Tow. zaliczkowe w Jaworowie. Dochodzenia sądowe, zarządzone przez trybunał przemyski i przeprowadzone przez radcę Litwinowicza na miejscu, miały ten wynik, że prawdopodobnie wywiąże się stąd proces o zbrodnię oszczerstwa, albowiem denuncyacya okazała się całkiem bezzasadną, a rewizya, zarządzona z nienacka przez wydział Związku towarzystw zaliczkowych, a przedsięwzięta przez p. Narcyza Ulmera, stwierdziła wzorowy porządek, w jakim znajduje się towarzystwo jaworowskie. Dyrektor jego, Grzegorz Szczyrba. otrzymał najzupełniejszą satysfakcyę.

„Wydział Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej zawiadamia, że przyjmuje zgłoszenia na lekcye, zajęcia u p. p. adwokatów i notaryuszy, w ogóle zajęcia odpowiednie dla akademików i poleca na nie odpowiednich kandydatów. Biuro Tow. znajduje się przy ul. Zyblikiewicza l. 4. i otwarte codziennie od 12 — 1 i od 7 — 8 godziny".

Kancelaryę adwokacką otworzył w Rzeszowie emerytowany radca trybunału tamtejszego, p. Mieczysław Michniewicz. Kancelarya ta znajduje się przy ulicy Zamkowej, w kamienicy Jabłońskich (dawniej Pohtalskiego) Oprócz załatwiania spraw cywilnych, zajmować się będzie także obroną w sprawach karnych. Z kancelaryą tą połączył p. Michniewicz biuro *bezpłatnej porady prawnej po godzinie ósmej* dla osób w jakikolwiek bądź sposób uciśnionych a niezamożnych, tudzież na odnośną poradę przeznaczył dzień sobotni w każdym tygodniu od godziny 9—12 przed południem. Obywatelski ten postępek radcy Michniewicza zasługuje na wszelkie uznanie.

Nowa procedura cywilna wywołała we wszytkich towarzystwach prawniczych nadzwyczajny ruch. We Lwowie od dłuższego czasu na ten temat odbywają się rozprawy, izba adwokatów wysłała była nawet obszerny memoryał, żądając zmian niektórych przepisów ścieśniejących prawa adwokatów.

Dzielny maszynista. W nocy z dnia 22. na 23. z. m. na przestrzeni między Oleskowem a Tłumaczem, o mało nie przyszło do wielkiego nieszczęścia, to jest do karambolu pociągu osobowego z pociągiem ciężarowym. Z Tłumacza wyszedł pociąg o ośmnastu wozach w kierunku Oleskowa. W drodze w czystem polu, wśród ciemnej nocy i gęstej mgły, dostrzegł w nieznacznej odległości nadjeżdżający pociąg osobowy. Nie tracąc przytomności, z największem wysileniem udało mu się mimo bardzo znacznej pochyłości pociąg swój zatrzymać i cofnąć napowrót do stacyi, poczem mógł także zdążyć bez wypadku pociąg osobowy. Tak więc, przytomności dzielnego maszynisty zawdzięczyć należy, że nie przyszło to zderzenie obu pociągów, a tem samem do rozlewu krwi i niechybnej śmierci licznej służby obu pociągów i podróżnych.

Do wiadomości komendy wojskowej. „Kuryer Lwowski" pisze: Z Lubaczowa donoszą nam o fakcie, który powinien zwrócić uwagę sfer decydujących. Ze stacyi w Hruszowie zbiegł ułan 3. pułku i zgłosił się do komendy głównej w Jarosławiu, podając, że zasłab-

szy na nogę nie mógł pełnić służby, i z tego powodu na takie wystawiony był sekatury ze strony kaprala, że nie mógł dłużej wytrzymać. Prosił więc o przeniesienie do innego szwadronu lub do piechoty. Komenda Jarosławska dała znać telegraficznie do Hruszowa, aby kogoś przysłano po dezertera. Z Hruszowa przysłano kaprala Szczybiałkę, tego samego (!), przed którego katuszami uciekł był ów żołnierz. Kapral odebrał zbiega i koleją przystawił do Lubaczowa. Już w drodze odgrażał się w wagonie w obecności podróżnych, że żywego nie przystawi do Hruszowa. W Lubaczowie wysiedli oni już wieczorem, i tam czekał na nich żołnierz z Hruszowa z dwoma końmi zamiast z furą, na którejby można było odwieźć zbiega, kulejącego na nogę mocno spuchniętą. Według zeznania obecnych na stacyi robotników, kapral związał dezerterowi ręce w tył i przywiązał go do swego konia sznurkiem nie dłuższym jak na metr tak, że koń idąc stępo podrywał ciągle biedaka na każdym kroku. Kapral mówił przytem do niego: „Będziesz biegł jak pies aż zdechniesz". Robotnicy widząc te straszne przygotowania, prosili kaprala o litość — nawet żołnierz towarzyszący kapralowi, przedstawiał, że tak wiązać nie wolno, ale kapral zagroził proszącym szablą. Ruszyli więc w drogę. Zaraz od kolei kapral zaciął konia i kłusował, a nieszczęśliwy biegł przy nim $1\frac{1}{2}$ km. aż do miasta, gdzie kapral zrobił sobie przystanek w restauracyi Metzgera. Konie wstawiono do stajni, a zbiega kazał przywiązać do żłobu. Pani Metzgerowa ujrzawszy tego męczennika, zabłoconego od stóp do głowy, oblanego potem, i niemogącego sobie nawet obetrzeć twarzy, rozpłakała się rzewnie. Na jej prośbę błagalną, popartą pieniądzmi (tytułem pożyczki dała kapralowi 1·50) kapral skłonił się do rozwiązania rąk biedakowi, tak, że mógł wypić trochę mleka, podanego przez panią Metzgerową, podczas gdy kapral krzepił się trunkiem. Wnet jednak kazał go znowu związać i pognał dalej drogą, właśnie budującą się, a więc nieubitą, lecz wyłożoną sterczącemi kamieniami.

Więzień dobywał ostatnich sił, biegł aż wreszcie upadł, i był wleczony za ręce w tył związane! Na domiar koń czując taki hamulec spłoszył się, zrzucił kaprala z siodła i pogalopował dalej. Przy jakiejś przeszkodzie urwały się więzy. Koń przybiegł luzem do koszar w Hruszowie (7 klm. od stacyi lubaszowskiej). Wysłany stamtąd patrol znalazł na drodze pomiędzy kamieniami — *trupa z roztrzaskaną czaszką*, połamanemi członkami i na kawałki podartą odzieżą. Kaprala aresztowano wprawdzie, ale ludność u której ten straszny fakt przerażające zrobił wrażenie, wątpi o wymiarze sprawiedliwości. Ludzie opowiadają, że Szczebiałka wcale nie został zrzucony z konia, ale zajeździwszy pierwej na śmierć więźnia swego, w dodatku bitego po drodze zeskoczył z konia i napędził go już z trupem, aby się wydawało, że koń się spłoszył, i aby tym sposobem zatrzeć ślady zbrodni. Zapewne któryś z zacnych posłów niemieckich w Radzie państwa uczyni to okropne zdarzenie przedmiotem interpelacyi.

Mania czy moda? Zdaje się, że nie zadługo będziemy się — tatuowali!... Tatuują się już anglicy, i to nie żadni ordynarni anglicy, ale arystokracya pierwszej wody. Całe rodziny magnackie poddają się tej dość bolesnej operacyi, każąc sobie na ciele wykłuwać imię i nazwisko oraz adres mieszkania. Jakim sposobem ta mania, spostrzegana dotąd tylko u wielkich złodziei i innych grubych przestępców, przeniosła się na śmietankę towarzystwa angielskiego, tego wytłumaczyć nie umiem. Wprawdzie, mimo nadzwyczaj silnie rozgałęzionych stowarzyszeń wstrzemięźliwości, wzrasta w Anglii niepomiernie zamiłowanie napojów wyskokowych w najwyższych warstwach ludności, i to nie tylko wśród mężczyzn, ale i wśród kobiet, więc wykłuty na ciele adres dopomaga do odstawienia we własciwe miejsce znalezionych na ulicy milorda lub milady, ale tę samą usługę daleko taniej a bez bólu może im oddać bilet wizytowy. Analogii też duchowej między złoczyńcami a arystokracyą angielską dopatrzyć się nie mogę, i całe to modne upodobanie zaliczyć chyba muszę na karb owego popędu do ekscentryczności, którym zawsze odznaczały się dzieci Albionu.

My rzadko bywamy ekscentrykami, ale naśladować ekscentryczne wyskoki zawsześmy gotowi, i dlatego grosza złamanego nie dałbym za to, że się moda tatuowania i do nas przeniesie, a nawet nie zaręczyłbym, czy niejedna z naszych „pięknych" nie czuje już (w wyobraźni) miłych acz dotkliwych nieco ukłóć przy tatuowaniu.

Kwiatek stylistyczny. Prześwietny c. k. Starostwe. Unyziony podpisany Haim Szyf urodzony w r. 1870 w Repedi powiat Sanocki zmierzia obecny w Lisku, prowadzyć Samowładny Krawieckiej, a jak załącza pod A. Świadectwo wyzwołin z dattej Bukowsko dnia 3. października 1891 udowadnia, iż jest do tego zdołńie to to uorasza przeto:

Przeswiętny c. k. Starostwe raczy udzieleć unyziony podpisanemu Kraty przemyslowa do prowadzenie ta przedsiębiorstwo i Świetnemu ck. urzędu podatkowemu, o opodatkowanie podpisanemu zarządzić. Hajem Szyf (w. r.!) (Gaz. San.)

Moneta złota w Niemczech. Rząd niemiecki zamierza ograniczyć bicie monety złotej, a pomnożyć znacznie monetę srebrną. Monet złotych posiadają Niemcy za miliard marek. Przy takiej ilości zużywa się rocznie przez obtarcie i inne szkody złota na pół miliona marek. Tak przynajmniej twierdzi gazeta, która wiadomość tę podała. Przez pomnożenie monety srebrnej zamierza rzekomo rząd nietylko zmniejszyć tę stratę, ale zarazem podnieść wartość srebra. Im więcej bowiem zużywać się go będzie, tem bardziej cena srebra pójdzie w górę.

GOSPODARSTWO.

O stajni dla krów. Krowa potrzebuje ciepła, aby mleko dała. Szwajcarzy mówią: „Mleko musi mieć ciepło“, i dla tego cieplutkie stajenki mają dla swego bydła. Najprzydatniejsza temperatura zimą w oborze jest 10 do 14 stopni według zwyczajnego ciepłomierza. Gdy obora jest zimniejsza, potrzebuje zwierzę na wytworzenie ciepła w swem ciele więcej paszy. Można przyjąć, że w zimnej stajni (niżej 8 stopni) zużywa bydle 7 do 11 funtów mączki na rozgrzanie się. Ilość ta odpowiada 30—50 funtom kartofli.

Zupełnie tak samo jak palimy w piecu, by izbę rozgrzać, tak musimy w zimnej stajni spalić w zwierzęciu czyli spaść większą ilość drogiej paszy, nie mając stąd żadnego prawie pożytku.

Nie trudno przecież pozatykać wszystkie szczeliny, drzwi słomą obgacić, nie żałować ściółki, a gnój pod bydłem posypywać bodaj suchym prószem torfu, by stłumić wyziewy dla bydła szkodliwe. — Zbytnie gorąco w oborze, powoduje wszelako poty i osłabia bydło niepotrzebnie.

Również starać się trzeba, ażeby stajenka była jasna. Światła potrzeba tyle, ile go mamy w izbie. Okienka powinny być zaszklone koniecznie.

W celu utrzymania zdrowia i rzeźwości krów, dobrze będzie codziennie je wypędzać do wody, albo na podwórko. Ruch taki służy młodzieży także nie pospolicie.

Skóra zwierząt powinna być zawsze czysta. Staranne posłanie będzie stosowniejsze, jak czyszczenie zgrzebłem lub szczotką od parady.

Troskliwość taką odpłaci lepszy wydatek mleka, a raz w gospodarstwie wprowadzony porządek, utrzyma się bez zachodu; każdy więc rozsądny gospodarz powinien dbać i starać się o dobry byt swego bydła.

Mąka kartoflana. Z pomiędzy wielu sposobów robienia tej w największem i najbogatszem, jak w najszczuplejszem i uboższem gospodarstwie równie potrzebnej mąki, zdaje się być najprościejszy następujący:

Opłukać kartofle starannie ze wszystkich obcych cząstek; oskrobać je tak czysto, aby najmniejszego śladu łupiny nie zostało, pokrajać w kostki półcalowej wielkości i suszyć je póty w suszarni lub piekarskim piecu, póki nie wyschną i nie stwardnieją zupełnie. Potem dać je zemleć szybko na zwykłym zbożowym, nie świeżo jednak poostrzonym kamieniu w młynie, jak każde inne zboże; gdyby się zaś ich mielenie przeciągało, toby znowu wyschłe kostki nasiąknęły wilgocią i stały się nieużyteczne na mąkę.

Przy mieleniu można je tak często nasypywać do kosza, aż wszystko przeszło przez pytel, i zamieniło się w mąkę.

Taka kartoflana mąka ma kolor nieco żółtawy; konserwuje się najlepiej w całkiem czystych suchych fasach, i w suchem miejscu złożona, przez kilka lat jest czysta i smak swój utrzyma.

Używa się tej mąki albo samej, albo w zmięszaniu z mąkami z innego zboża, a osobliwie z mąką kukurudzianą do pieczenia chleba. ciast różnych itp., jako też do wielu innych gospodarskich i kuchennych potrzeb; lubo właściwie dla swojej zbytniej włóknistości do delikatniejszego pieczywa nie służy.

Przykręcenie lampy naftowej, jakie nieraz zostawia się zapalone na całą noc, wydaje czad bardzo szkodliwy dla zdrowia, który nawet może być zabójczym. Niedawno w Berlinie dwie osoby zagorzały od przykręconej lampy, i chociaż rano znalezione zostały jeszcze przy życiu, umarły w ciągu dnia.

Na ból gardła dotykający obecnie tak często szczególnie dzieci i młode osoby, okazało się wielce skutecznem noszenie na szyi sznureczka z surowego jedwabiu. Jest to środek sympatyczny, zupełnie niewinny i niekosztowny, a zabezpieczający od tego cierpienia.

Wywabianie plam woskowych. Kładzie się materyę splamioną na deskę, pokrywa ją płótnem zmaczanem wodą rzeczną i prasuje żelazkiem umiarkowanie gorącem, od czego plama zniknie.

Oczyszczanie bielizny z plam owocowych. Zapala się szczyptę miałkiej siarki, nad tem zaś trzyma miejsce zaplamione, zwilżone poprzednio czystą wodą miękką, dopóki plama nie zniknie, co następuje dość szybko.

Płyn do wywabiania różnych plam. Benzyna jest wybornym środkiem na plamy. Przy użyciu, rozkłada się materyę na stole, zwilża benzyną za pomocą kawałka czystego płótna; wyciera tem płótnem tak długo, póki czyste płótno namoczone w benzynie, nie przestanie się brudzić.

Szybko schnący pokost do posadzek. Oczyściwszy poprzednio posadzkę (jednakże bez mydła, bo inaczej farba nie tak trwale się trzyma), napawa się ją olejem lnianym, a potem pociąga werniksem, przygotowanym w następujący sposób:

Rozpuszcza się, najlepiej na słońcu:

1 kilo szelaku

w 4—5 litrach dobrego spirytusu 96^0.

Farbą pociąga się, zanim jeszcze olej lniany wysechł, aby tem ściślej mogła się przyjąć. Po upływie godziny farba wysycha, lepiej jednakże drugi raz pociągnąć dopiero po 2—3 godzinach, aby podłoga zupełnie na sucho była pomalowaną. Przed drugiem pomalowaniem, pociąga się poprzednio także olejem lnianym. Chcąc mieć piękny i trwały werniks, to powtarza się to postępowanie jeszcze raz jeden, tak, aby się trzy razy pociągało farbą.

Podłoga tak malowana, jest już po 24 godzinach zupełnie suchą i może służyć do użytku, nie ma przytem nieprzyjemnego zapachu.

Ponieważ spirytus paruje, trzeba pamiętać. aby w garnku, z którego się maluje, nie było w czasie roboty więcej farby jak 1 do $1^1/_2$ kilo.

Sposób złocenia iiter dużych na papierze lub pergaminie. Dodaje się nieco kleju lub gumy arabskiej do atramentu zwyczajnego, a gdy napisane nim litery zaschną, zwilża się je oddechem, przykłada *listki malarskiego złota*, przyciska bawełną, a niepotrzebne części — po zaschnięciu — ściera się ostrożnie białym płatkiem.

Wesoły kącik.

Charakter Grudnia.

Jeśli dzieci masz gromadę,
W domu swarę, kłótnię — zwadę,
Oto w Grudniu z pełnej miarki —
Musisz wydać na podarki.
Mikołajki — dalej święta —
Niema rady, daj prezenta,
Kieszeń próżna kredę głosi,
Nic się od niej nie wyprosi!

Dowody szczęścia.

A. Czy wierzysz w szczęście?
B. Wierzę i mam nawet tego dowody.
A. Ciekaw jestem jakie?
B. Oświadczyłem się pięciu pannom, i każda mi odmówiła.

Tępy słuch.

Hrabia: Do dyabła, czemu nie przychodzisz? Już dwudziesty raz dzwonię na ciebie!
Służący: Niech jaśnie pan hrabia daruje, ale ja dopiero osiem razy słyszałem.

Zagadka.

Jaka jest różnica między Galicyą, a pokątnym pisarzem?

Pisarz *żyda* łatwo wyskrobie — a Galicya żeby się nawet z samych pisarzy i to nie pokątnych składała, nie potrafi żydów wyskrobać.

Nagrobek krawcowi.

Tu leży krawiec Adam Wylazło;
Co uszył, to się wnet rozlazło,
Z pomocą lubej okowitki
Popruł on życia swego nitki.

Ze sądu.

Sędzia: Byliście karani?
Chłop: Bożej uchowaj!
Sędzia: A przecieżeście siedzieli trzy lata w Wiśniczu.
Chłop: E — tom się ino dał tak zamknąć, cobym od moji baby miał spokój.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.